Nr. 245. We Lwowie — Wtorek dnia 27 Października 1903. **Rok XLIII.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct., na prowincyi 4 „ 95 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Przeworsk.

26. października.

W tym ogromnym konglomeracie naszych usiłowań uprzemysłowienia naszego kraju, emancypacyi naszego przemysłu od zależności krajów zachodnich, najwięcej w tej chwili sił koncentrować musimy około fortecy przeworskiej. W naszym przemyśle najpotężniejsza to forteca. A dokonywa się na nią największy napór. Skartelowani baronowie cukrowi ofiarowali miliony, poruszyli wszystkie sprężyny, wytężyli siły, aby ją zniszczyć. Tak, jakby zaprzeczali nam prawa przerabiania naszej własnej produkcyi. Ciągle jeszcze uważać chcą nasz kraj, jako oddany przez jakąś siłę wyższą na ich łup, im do wyzysku.

Podjęliśmy nie walkę, ale usiłowania wyswobodzenia się z pod przemysłowej preponderencyi obcej. A oni podjęli to jako wyzwanie i walkę nam wydali. Że Przeworsk zajął stanowisko najbardziej przodownicze, że ukrajowił gałąź przemysłu, najbardziej żywotnego a dla naszego kraju, jako rolniczego, najbardziej odpowiedniego, gałąź przemysłu, dostarczającą zarobku i rolnikom wielkim i małym, i tysiącom robotników, więc przeciw niemu walkę tę wytoczono z całą zaciętością i z całym uporem. Baronie cukrowi mają za sobą ogromne siły finansowe, poparcie swoich społeczeństw, poparcie władz centralnych, poparcie taryf kolejowych, swego czasu dla nich układanych, a po naszej stronie tylko to pierwsze najsłuszniejsze prawo: prawo życia. Nie mogąc na nikogo liczyć, oparci tylko o to prawo, musimy ograniczać się do własnych sił. Lecz sił mamy dosyć. Wystarczy, jeżeli się zsolidaryzujemy. Wystarczy, jeżeli powiemy sobie, że naszą konsumcyę pokrywać będziemy własną produkcyą czy rolniczą czy przemysłową. Wchłonięcie w siebie tego przekonania i wprowadzenie go w czyn, będzie dokonaniem emancypacyi naszego przemysłu.

Sursum corda! Widzimy już, że takie przekonanie rozbudziło się już u nas i obejmuje coraz to szersze kręgi społeczeństwa. I widzimy je już wprowadzane w życie.

W walce, wydanej przez Chropin Przeworskowi, widzimy to wyraźnie. Walkę, jaką obcy wydali przeworskiej fabryce, podjęło nasze społeczeństwo, bo ta fabryka to idea, to forteca nasza, do której obrony powołani są wszyscy. I już wątpić nie można, że Przeworsk obronimy. A obroni ją nie książę Lubomirski, który jest tylko chorążym, nie grono osób, około niego zgrupowanych, które tę fortecę wzniosło, ale obroni ją całe zsolidaryzowane społeczeństwo. Zwycięży idea, a to pierwsze zwycięztwo mieć będzie drugie, ważniejsze może jeszcze znaczenie, bo utrwali w nas ufność we własne siły a tem samem do dalszych zwycięstw zawiedzie.

* * *

Jak idziemy oglądać pamiątki nasze z minionych dni chwały, aby umacniać w sobie miłość dla kraju, tak należy zwiedzać nowoczesne forty nowoczesnego sposobu walki o byt, aby umacniać w sobie poczucie siły własnej i nadzieję w lepszą, jaśniejszą przyszłość.

Wczoraj grono posłów sejmowych i publicystów wybrało się na wycieczkę do Przeworska, aby oglądnąć ten fort, będący w ogniu walki, fort, na który zwrócone są z całą ufnością oczy społeczeństwa.

Pogodny, jesienny dzień, sprzyjał wycieczce.

Przeworska fabryka rozsiadła się na przestrzeni 50 morgów. Zaraz na prawo długie, nieskończone stosy, jak drzewo w sągi ułożone, buraków. Środkiem ciągnie się wązki wąwóz, którym biegną wagony, zwożące ciągle świeże mase produktu. Pod stosami kanały; za otwarciem zasuw sypią się w nie buraki, tam chwyta je woda, niesie do fabryki i już buraków tych nie tkną ręce ludzkie, aż aby opakować gotowy już cukier.

Główny gmach fabryczny, to kolos. Postawmy obok Sukiennic krakowskich drugie, a na to połóżmy drugą parę takich Sukiennic, a potem trzecią i jeszcze czwartą, a będzie dopiero fabryka przeworska. Cały budynek jasny, z dużemi oknami, stoi tak spokojnie i takie pogodne wrażenie sprawia, jakby odczuwał owo zsolidaryzowanie się około niego całego społeczeństwa.

Wewnątrz niego życie. Cała nowoczesna poezya. Zwiedzający chodzą i dziwią się. Pod wrażeniem nie mogą sobie urobić pojęcia o całokształcie. Chaos. Zaraz u wstępu koło dwupiętrowej wysokości. To pierwszy elewator, Chwyta on buraki, które kanały wodne przyniosły, podnosi i rzuca do płuczki. Potem drugi elewator niesie czyste już buraki na krajanice. Ztąd idą one, ciągle drogą mechaniczną, do „dyfuzyi“. Tu wyciąga się z nich drogocenny sok, a krajanki odprowadzają zaraz inne żelazne ręce po za obręb budynku. A wyciśnięty sok już tymczasem mięsza się z rozczynem wapna i idzie do „saturacyi“. Wydzielono z niego wszystkie zbędne części i czysty sok poszedł pod prasy, aby oddzielić od niego osad. Sklarowany osad poszedł do surowni, a sok na „wyparkę“, aby się woda z niego odgotowała i pozostał „gęsty sok“. Ten gotuje się na cukrzycę i daje cukier i syrop. Cukier idzie do rafineryi, rozpuszcza się na „panwiach“, czyści przez kości i daje „kler“ pierwszy, potem drugi i trzeci. Z tego kleru dopiero gotuje się cukrzycę: osobną na cukier w głowach, osobną na cukier w kostkach.

Cukrzyca na cukier w głowach idzie najpierw do nalewarni, rozlewa się do form, chłodzi idzie na „wirówki“ — 550 obrotów na minutę! — wybiela się „zabiałem“ tj. czystym roz czynem cukru, potem głowy idą do suszarni, i nareszcie na stół, gdzie po raz pierwszy dotyka ich ręka robotnika i opakowuje w papier.

Cukrzyca na cukier kostkowy zaś idzie z warnika do mięszadła, gdzie chłodzi się woda, potem idzie do sześciu wann, gdzie wybiela się zabiałem, potem dwa razy do mięszadła, potem do „wirówek“ (centryfug) dla kostek, gdzie pozbawi się wszelkiego zabiału, zamieni w masę kostkową, która idzie pod prasę. Wychodzące z pod prasy płyty tnie zaraz nóż w długie „sztangle“, a te, gdy się przesuszą, idą na „krajanice“ z pod których wypadające kostki, zaraz chwytają robotnice i pakują w paczki i worki.

Wyrabia się jeszcze grysik cukrowy i mączka cukrowa. Burak wniesiony w mury fabryki, wychodzi z niej po 2 dniach w formie grysiku cukrowego, albo po 8 dniach w formie cukru kostkowego, albo po 10 dniach w formie cukru w głowach. Na dobę przerabia fabryka 8.500 centnarów buraków, co daje 1.100 met. centnarów białego towaru! W ciągu 60-dniowej kampanii dostarcza Przeworsk, przy pomocy Żuczki, która swój przetwór przysyłać musi Przeworskowi do rafinady, 115.000 metr. centr. białego towaru, niemal połowę całej rocznej konsumcyi Galicyi (około 300.000).

Tych wszystkich maszyn, aparatów przyrządów, przez które burak, zanim cukrem zostanie, przechodzi, nie opisze nikt. W głowie się mąci.

A jednak w tym olbrzymim chaosie kół, nożów, kotłów, centryfugów, lokomobil o sile 300 koni, jest ogromny ład, ogromna systematyczność i precyzya. Tysiąc robotników wśród nich się uwija, cała praca idzie tak równo, tak gładko, jakby i u tych potworów żelaznych i u tych takich małych w porównaniu z nimi ludzi i u tych wreszcie kierowników, zdaje się tak zżyłych z maszynami i robotnikami, że jedno spojrzenie ich wystarcza, — panowała jedna myśl. Zdawało by się, że ta fabryka ma duszę...

Czystość, ład, spokój zadziwia wszystkich. I zdaje się, że takie było dominujące wrażenie, jakie odnosili uczestnicy wczorajszej wycieczki do Przeworska. W każdym oddziele i na każdym kroku Ten podziw dominował ponad wszystkiemi innemi wrażeniami, które dosięgły punku kulminacyjnegó w suszarni, gdzie robotnicy, zaledwie najpotrzebniejszą odzieżą okryci, pracują przy 51 stopniach gorąca...

— Wszelkie tworzenie odbywa się przy podnieconej temperaturze — zauważył poseł Grek.

* * *

Gościnny gospodarz książę Andrzej Lubomirski, w towarzystwie dyr. Gosiewskiego i uprzejmych urzędników cukrowarni, oprowadzał swoich gości po fabryce, tłumacząc i wyjaśniając, pokazał następnie zabudowania pomocnicze, których jest cały szereg i w końcu podejmował obiadem, zastawionym w magazynie.

Byli posłowie ze wszystkich stronnictw, między innymi: hr. Mieczysław Dunin Borkowski, Gorayski, Męciński, hr. Tyszkiewicz, Vivien, Sękowski, Garapich, Krzysztofowicz, Lityński, Urbański, Moysa, Schnell, Płocki, Starzyński, Guoiński, Kępiński, Żardecki Maiss, Jahl, Huzar, Ohrymowicz, było także dwóch ludowców Bojko i Krempa. Był dalej poseł do parlamentu dr. Grek, a w Przeworsku przyłączył się jeszcze poseł ks. Komorowski. Z prasy były reprezentowane: *Gazeta lwowska*, *Gazeta narodowa*, *Dziennik polski*, *Przegląd*, *Słowo polskie*, *Wiek* i ruski *Rusłan*.

Na cześć księcia Lubomirskiego, z wyrażeniem podziwu dla tego ładu i porządku, panującego w cukrowarni, wzniósł toast najpierw hr. Męciński, potem mówili pp. Bojko, Ohrymowicz, który zapewniał, że społeczeństwo ruskie zgodnie z polskiem powinno stać w obronie Przeworska, Vivien, który wskazywał, że Przeworsk to obowiązek całego społeczeństwa i dr. Grek, który stwierdził, że prasa ten swój obowiązek spełni. Ks. Lubomirski, „człowiek gołębiego serca“, jak trafnie go wczoraj nazwano, dziękując, oświadczył, że tego podziwu, tego hołdu niemal, jaki mu wczoraj składano, nie bierze do siebie; Przeworsk stworzyło grono ludzi, którzy zwyciężą przy solidarnem współdziałaniu społeczeństwu. Nie powiedział jednak ks. Lubomirski, że tego grona on przewodnikiem, duchem, że on pierwszy sztandar wywiesił. Więc to tu przypominamy.

Osobne słowo należy się wczorajszemu przemówieniu p. Bojki. Było ono zupełnie inne, niżeli słowa, jakie nawykliśmy słyszeć w sejmie i na wiecach ludowych ze strony tej partyi ludowców. Tam wygłasza je jednak agitator ich, agitator, który zatracił ideę ruchu ludowego. Wczoraj — wierzymy — mówił Bojko z serca, mówił pod wrażeniem tego, co widział. I powiedział — wręcz przeciwnie do tych urzędowych głosow ludowców, którzy budować chcą jakąś Polskę ludową, zerwawszy wprzód wszelkie nici tradycyi historycznej — że on tę naszą przeszłość kocha i czci, mimo, że były w niej dla stanu, do którego należy, chwile ciężkie i że w imię tej przeszłości pragnie rozwoju na przyszłość w formach i sposobach nowoczesnych, a dla takiej przyszłości gotów jest do wspólnej pracy.

Idea w Przeworsku podniesiona, idea nowoczesnej walki o przyszłość, zaiste zwycięża.....

Wiece przemysłowe.

Lwów 26. października.

(Kobiety a przemysł krajowy.)

Hasło: Popierajmy przemysł krajowy,— rozbrzmiewające szeroko i skutecznie po całym kraju, znalazło serdeczny oddźwięk i u kobiet lwowskich, czego widomym znakiem było liczne ich zebranie się wczorajsze w sali lwowskiej Filharmonii. Zgromadzenie to zwołały wszystkie stowarzyszenia kobiece we Lwowie, a najczynniejszem i najruchliwszem było w tem „Koło oszczędności pań“, którego przewodnicząca, pani Marya Gostyńska, prowadziła też wczoraj narady.

Pani Gostyńska, powoławszy na sekretarzy pannę Kubalównę i dr. Starzyńskiego, zdała imieniem Koła oszczędności pań, którego jest przewodniczącą, sprawozdanie. Koło podnosiło zawsze protest stanowczy i energiczny przeciw forytowaniu wyrobów obcych, a przeciwnie starało się wedle sił i możności wspierać i rozwijać przemysł rodzimy. I tak skutkiem starań tegoż koła podniósł się przemysł drobny, w pierwszym rzędzie guzikarstwo, tanie krawiectwo, przez sporządzanie tanich a dobrych bluzek; za inicyatywą Towarzystwa powstał przy placu Dnii Brzeskiej tani sklep, który poźniej, przy włożeniu niedużych kapitałów a poparciu szerszych kół, zmienić będzie można w bazar ludowy i takież zakłady tworzyć na prowincyi. Kobiety polskie powinny gorąco wziąć się do czynu, biorąc za przykład sąsiadki z zachodu i południa, a ani w Czechach ani na Węgrzech niema kobiety, któraby nie należała do jednego z towarzystw kobiecych, co więcej, aby nie brała czynnego udziału w życiu obywatelskiem kraju. Jeżeli kobiety polskie będą krzewić ducha narodowego w rodzinie, wychowywać dzieci w tym kierunku, jeżeli wyrzekną się zbytku i drogich towarów obcych a zakupywać towary krajowe, jeżeli popierać będą rzetelnych tutejszych kupców i oświecać swe sługi, wtedy mogą z posiewu dobrego spodziewać się i dobrych a wydatnych plonów,

Z kolei przemówił p. Józef Olszewski imieniem centralnego związku dla popierania przemysłu rodzimego. Wskazywał on, iż mnóstwo podjętych przedsiębiorstw przemysłowych upadało skutkiem braku pomocy naszej. Galicya nie ma gorszych warunków przemysłu, aniżeli inne kraje, Galicya ma swoje surowce, siły robocze i kapitały, ale potrzeba jeszcze i patryotyzmu ekonomicznego i uczynienia z rozwoju przemysłu idei w życiu codziennem.

Pokazaliśmy w dziedzinie oświaty ludowej — mówił p. Olszewski dalej — że potrafimy się zszeregować i iść społem; przed niedawnemi laty założone sokolstwo wzrosło i rozwija się a i towarzystwo Szkoły ludowej co raz szersze kręgi obejmuje; dlaczegożbyśmy więc nie mieli na polu przemysłu stanąć na gruncie swojskim i pewnym.

Mowca rozróżnia trzy czynniki, które składają się na życie przemysłowe. Są to producenci, kupcy i społeczeństwo, towary konsumujące. Pierwszym dwom trzeba nieść pomoc i otoczyć ich opieką, trzeba się pozbyć mniemania, że to zwykli spekulanci, czyhający na własny interes, ale owszem uznać ich pracę, dostarczyć im poparcia materyalnego w formie taniego kredytu i moralnego w postaci rad, informacyj a głównie reklamy, gdyż galicyjskiego producenta nie stać na krzykliwe anonsowanie się. Obowiązkiem społeczeństwa jest dalej wyrabianie w sobie świadomości tego, co kraj wytwarza Rodzice powinni od wczesnej chwili uczyć dzieci poznawania i oceniania tego co nasze. Tutaj szczytne zadanie przypada głównie kobietom jako gospodyniom i matkom. Poza rodziną jest szkoła i tu oddziaływanie nauczycieli na młodzież może wywołać dodatnie skutki. Urzędnik wreszcie, jako obywatel kraju i gospodarz swego biura ma także pole do inicyatywy w kierunku popierania wyrobów krajowych.

Wszystkie twierdzenia poparł mowca dowodnymi przykładami, a kończąc swe wywody wskazał p. Olszewski na konieczność jędrnej organizacyi i ustalenia programu, oraz na potrzebę zakładania wszędzie towarzystw pomocy przemysłowej. Zakończył prośbą podjęcia tej szlachetnej i pożytecznej pracy. Obok patryotyzmu ideowego głosić patryotyzm ekonomiczny, skupić siłę woli dla jego popierania, to jedyny sposób postawienia nowych warsztatów dla tysięcy domagających sie pracy i chleba.

Pani Obtułowiczowa wygłosiła referat o sprowadzaniu produktów spożywczych z zagranicy. W statystycznym wykładzie udowodniła prelegentka, że ze szkodą producentów krajowych idą miliony za granicę za artykuły spożywcze. Nabraliśmy śmiesznego zaufania do etykiet i firm obcych. Czyż potrzeba nam np. na chleb morawski wydawać rocznie 180.000 koron, kiedy mamy naszych piekarzy? Czy potrzeba nam miliony wydawać na węgierską mąkę, kiedy młyny krajowe mogłyby zaspokoić zapotrzebowanie kraju. To samo dzieje się z innemi rzeczami. Należy w kraju poprzeć fabryki kompotów, konserw, świec, zapałek, rybołostwo itd.

P. Plutyński wygłosił następnie rzecz o sprawie cukrowej, która w walce o przemysł rodzinny była grudką śniegu staczającą sie z wysokiej góry i przemieniającą się w lawinę zainteresowania się społeczeństwa przemysłem krajowym. Następnie przedstawił referent znaną naszym czytelnikom sprawę cukrową i stwierdził, że społeczeństwo polskie podjęło rękawicę, rzuconą mu przez producentów obcych.

Po długiej, wyczerpującej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

Zebrani na ogólnem zgr. kobiet w sprawie obrony przemysłu krajowego we Lwowie w dniu 25. października 1903 postanawiają w poczuciu zdrowego patryotyzmu przystąpić z całą energią i siłą do rozbudzonej w kraju akcyi w kierunku obrony i poparcia istniejącej krajowej produkcyi bez różnicy jej charakteru narodowego, wyznaniowego i bez różnicy jej rozmiarów i w zrozumieniu doniosłości tej akcyi postanawiają rozpocząć na wszystkich polach wytwórstwa krajowego wytrwałą i systematyczną pracę a w szczególności zebrane na zgr kobiety postanawiają działać z całą energią na swoje otoczenie przykładem, zachętą, radą i stateczną informacyą w tym kierunku: aby produkt krajowy w równych warunkach jakości i ceny doznawał zawsze i wszędzie pierwszeństwa przed wyrobami obcymi. Wreszcie postanawiają zebrani współdziałać czynnie przy organizowaniu we Lwowie, w całym kraju tow. „Pomocy przemysłowej“, mających stanowić zawiązek przyszłej ogólnej krajowej „Ligi przemysłowej“.

Wnioski pni Warchałowskiej w sprawie ustanowienia dorocznych jarmarków we Lwowie dla zbytu towarów krajowych, oraz p. Korosteńskiego w sprawie stworzenia swojskiej mody — przekazano Towarzystwu oszczędności kobiet do zbadania. *(g.)*

Kraków 26. października.

Zwołany przez poważne grono osób na wczoraj wiec w sprawie przemysłu krajowego i cukru przeworskiego sprowadził tyle publiczności, że olbrzymia sala „Sokoła“ była przepełniona. Przybyli profesorowie uniwersytetu, radni miejscy, obywatele, urzędnicy, rękodzielnicy, robotnicy i wiele pań. Wiec zagaił prof. Napoleon Cybulski, prezesem wybrano właściciela drukarni, p. Wacława Anczyca, zastępcą wł. fabryki, pana Józefa Goreckiego, sekretarzami inżynierów, Rollego i Gałuszkę.

Referent dr. Battaglia, powitany oklaskami, w mowie często przerywanej brawami a z wielkim zapałem i siłą przekonania wypowiedzianej, dowodził potrzeby obrony przemysłu krajowego w ogóle a przemysłu cukrowego w szczególności i silnej organizacyi. Akcyę w tym kierunku podjął zawiązany niedawno we Lwowie Związek przemysłowy. W końcu mowca wzywał do przystępowania do Towarzystwa „Pomocy przemysłu krajowego“.

Przemawiali następnie pp.: prof. Ryś, kupiec dr. Szarski, wł. biura kredytowego Hieronim Weiss, majster stolarski Ligęza, majster tokarski Mikołajski, repr. fabryki świdrów w Oświęcimiu Popielecki, Alfred Szczepański, inż. St. Horoszkiewicz, akad. Bobrowski i referent, poczem przyjęto rezolucyę, aby władze autonomiczne czyniły zakupy u krajowych przemysłowców i aby kupcy, o ile muszą pobierać towary z Niemiec, korespondowali przynajmniej po polsku.

Poseł doktor Petelenz podziękował na zakończenie referentowi dr. Battaglii.

Uroczystość uniwersytecka i kościelna.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Kraków 25 października.

Doroczna uroczystość patrona Polski i chluby Jagiellońskiego uniwersytetu, św. Jana Kantego, obchodzoną była w kościele św. Anny w niedzielę 25. bm. nadzwyczaj okazale i podniośle. Zbiegła się ona w tym roku z podwojnym jubileuszem. Lat temu 200 sumptem znacznym grona profesorów Almae Matris wzniesiono tę wspaniałą świątynię, mieszczącą dziś szczątki św. Jana Kantego, a 25 lat upływa obecnie od czasu, gdy rządy kościoła tego i parafii doń przynależnej objął obecny proboszcz, ks. prałat I. Bukowski.

W nabożeństwie brał udział uniwersytet ze swemi władzami, sumę celebrował ks. dr. Spis, kazał jak zwykłe z siłą i zajmująco ks. Chotkowski.

Następnie reprezentacya uniwersytetu wręczyła obecnemu proboszczowi kościoła św. Anny cenny upominek w formie adresu, jako wyraz uznania za pracę i zasługi położone koło plebanii i kościoła; nadzwyczaj stylowo i ze smakiem wielkim odnowił te rzeczy obecny proboszcz ks. Bukowski, z własnych przeważnie funduszów; w kościele też zaprowadził ogrzewanie, rzeczy arcypraktyczne dla tego z zimna znanego przybytku Pańskiego.

Wieczorem uroczyste nieszpory przy wielkim udziale wiernych celebrował ks. prałat Bielenin, kazanie wypowiedział ks. Boc, T. J. o św. Janie Kantym.

Trwać jeszcze będą cały tydzień te nabożeństwa ku czci patrona Polski i zakończą się w niedzielę przyszłą uroczystą procesyą, w której znowu udział weźmie uniwersytet ze swoimi przedstawicielami. *(Ab.)*

Przeciwko szymlowi urzędowemu.

Lwów 26. października.

Zatrzęsą się z oburzenia groby starych biurokratów austryackich; wołanie: „precz z szymlem urzędowym“ zaczyna się w czyn przemieniać. Uproszczenie manipulacyi i reforma kancelaryjna stały się hasłem rządu, na razie na polu administracyi politycznej i to na próbę w Dolnej Austryi. Namiestnik dolno-austryacki wydał w tej sprawie okólnik do starostw jeszcze pod d. 18. września, ogłoszono go jednak dopiero teraz pod grozą burzy, jaka powstała w sejmie dolnoaustryackim przeciw przewlekaniu agend politycznych. A kwestya, czy w tej przewłoce ogłoszenia nie działał także ów szymel, tak dosadnie potępiony na końcu okólnika temi słowami: „Co nowe, to wszystko trudne; wymaga nieraz ścisłego namysłu, zamiast bezmyślnego przepisywania szymla urzędowego. Ale bacząc zawsze na cel innowacyi, musi się udać bodaj jakie takie ograniczenie wielopisaniny, tego przekleństwa biurokracyi, zaczemby się równocześnie i naturalnie raźniejsze też funkcyonowanie naszego szeroko rozgałęzionego aparatu administracyjnego dało przeprowadzić.“

Przyparty do muru namiestnik oświadczył d. 23. bm. w sejmie dolno-austryackim, że na próbę już zostały zarządzone reformy w dziedzinie administracyi politycznej. Wysłano starostę br. Hohenbracha za granicę, aby się zapoznał z wszelkiemi urządzeniami, mogącemi przyciąć skrzydeł wielopisaniu biurokratycznemu. Na podstawie jego sprawozdania ułożono regulatyw dla starostw, który zapewne wszędzie będzie przeprowadzony. Zaprowadzono go już w dwóch starostwach dolno-austr., w których lustracya namiestnika zastała skutek bardzo pomyślny, bo stosunkowo bardzo mało restancyj. Nowe te urządzenia zaprowadzono również na próbę w namiestnictwie dolno-austryackiem.

Przedewszystkiem należy skrócić wszelkie załatwienia, więc najpierw unikać wszelkich floskutów. Wystarczy zrobić sobie notatkę na akcie i odesłać napowrót akt z uwagą: „Zgoda“, albo z krótkiem podaniem powodów w razie odmowy. Wcale nie potrzeba robić nowych arkuszy, owszem można poprostu dopisać to, co władzę interesuje. W tej sprawie wydano okólnik do władz namiestnictwu podległych z prośbą, aby się wszystkie inne urzędy (magistraty) do tego przyłączyły. Wydział krajowy zapewnił, że się zastanowi nad tym nowym systemem i do niego się przyłączy.

Niepodobna dopuszczać, aby akt karambole odbywał i nie był jednego dnia zaprotokołowany, nie powinien też zalegać w ekspedycie. Zależy głównie na szybkiem załatwianiu, nawet gdy się petentowi odmawia, to woli on, aby natychmiast wiedział o odmowie, bo prędzej będzie mógł reklamować. Jeżeli się nie zaprowadzi radykalnego uproszczenia, to utoniemy w atramencie — mówił dalej namiestnik. Urzędom służą do pomocy kancelarye i w namiestnictwie zaprowadzono na próbę ekspedyt w pięciu departamentach. Każdy nadeszły akt ma być w dwóch godzinach zaprotokołowany, a w trzeciej godzinie otrzymuje urzędnik konceptowy już cały akt z wszystkimi potrzebnymi alegatami, żaden akt, który osobnego studyum nie wymaga, nie może na stole tego urzędnika leżeć dłużej, jak jeden dzień. Od 1. stycznia będzie ten system w reszcie departamentów namiestnictwa i we wszystkich podległych mu urzędach zaprowadzony. Z tych departamentów, w których ten nowy system zaprowadzono, kazał sobie namiestnik dnia 22. bm. przedłożyć wykaz restancyj i okazało się, że niema ani jednej zaległości.

Ten wywód namiestnictwa daje ogółowi publiczności dokładniejszy obraz reformy, niż okólnik, który tylko samiż urzędnicy dokładnie zrozumieć mogą. Okólnik zaprowadza najpierw sznurowy sposób pisania *(fortlaufende Schreibweise.)* Dotychczas traktowano sprawę na arkuszach okładkowych i referatowych, w które wkładano podania, priora i opinie, odtąd ma się to odbywać na chronologicznie po sobie układanych i zeszywanych kartkach albo arkuszach, tak, iż cały traktowany akt jakby książkę czytać można. Dla prostego i trafnego oznaczania aktów znosi się rubrum, a zaprowadza się tak zwany „betreff“, który, gdy trafnie i powszechnie zastosowany będzie i gdy konsekwentnie opuszczone będą wszelkie indossaty (noty indossatowe, rezolucye, opinie), zdoła sposób sznurowy dopiąć celu: skrócenia korespondencyi urzędowej i lepszego poglądu na akta.

Dotychczasowe rubrum odpada a na wszystkich do urzędów publicznych wnoszonych podaniach ma być przedmiot sprawy podanym na pierwszej stronicy, a to w górze po lewej stronie, (tak, jak obecnie na podaniach sądowych) a poniżej ma być zostawione próżne miejsce na jakie trzy centymetry, aby tam akt przedziurawić i na sznurek nawlec można. Nazwisko (najpierw) i imię petenta ma być u góry przez całą szerokość aktu wypisane. To jest „betreff“, który ułatwi robotę protokolantowi. W aktach służbowych lokalnych zaś ma się tam pisać np. „Baden, wodociąg, należytości“. Sprawy ogólne ma się załatwiać o ile można tylko jedaym sziagwortem ;

np. „Gruźlica" zamiast: „Zarządzenia celem zwalczenia gruźlicy". Można też opuszczać wstępy zwykłe, np. „W odpowiedzi na notę z d. . . . którą proszono o uwiadomienie... komunikuje się co następuje", a natomiast krótko wymienić to, o co proszono.

Można też jednem słowem załatwiać sprawy, np. „Zgoda", albo „Odrzucono". „Szlagworty" należy dobierać starannie i jednakowe we wszystkich urzędach. Mają też odpaść nienależące do sprawy, albo tylko przejściowy oznaczające wyrazy, np. wniosek o — podanie o pozwolenie — rekurs przeciw decyzyi co do — opinia w sprawie i t. d.

O ile skrócenia te mogą bardzo się przyczynić do szybszego załatwiania spraw i jak bardzo wprowadzenie ich także do naszej administracyi politycznej byłoby wskazane — wykazywaliśmy w szeregu artykułów „Reforma administracyi politycznej", pomieszczanych w lipcu br. w *Gaz. Narodowej*.

Interesujący list z Petersburga.

Jeden z najwybitniejszych publicystów włoskich, p. Luigi Barzini, zamieścił w *Corriere della Sera* interesujący list z Petersburga, dokąd wysłała go redakcya, celem wybadania właściwej przyczyny, która skłoniła cara Mikołaja do zaniechania podróży do Rzymu. P. Barzini był już niejednokrotnie w Petersburgu i dzięki wysokim rekomendacyom udało mu się zadzierzgnąć bliższe stosunki z wielu wpływowemi osobistościami, dzięki czemu udało mu się zebrać wiarygodne wiadomości z pierwszego źródła. Ponieważ rewelacye rzeczonego publicysty zawierają liczne szczegóły i nas Polaków żywo obchodzące, streszczamy niektóre ważniejsze ustępy owego listu.

Rosyanie uczuli się boleśnie dotkniętymi skutkiem kampanii, jaką podjęli socyaliści włoscy przeciwko wizycie cara, ponieważ w tem widzieli obrazę narodu rosyjskiego. „Forma rządu jest naszą wewnętrzną sprawą, która nas samych tylko dotyczy, na zewnątrz Rosyę reprezentuje nasz cesarz i nie możemy dopuścić do tego, aby miano dyskutować nad tem, czy ma być przyjętym dobrze, czy źle" — taka jest ogólna opinia w Petersburgu.

Nie ulega wątpliwości, że obrażona miłość własna, znaczna odległość i nieznajomość naszych (włoskich) stosunków i sposobów myślenia na naszych przewódców ludowych — przyczyniły się do egzagerowania samego faktu. Lecz trzeba mieć jakie takie pojęcie o sposobie myślenia Rosyan, aby zrozumieć wszystko. Jeśli niektórym socyalistom włoskim zdawało się, że poznali stosunki rosyjskie po kilku rozmowach z jakimiś anarchistami rosyjskimi w Szwajcaryi, to są w wielkim błędzie, jak zarówno ludzie i ci, którzy „znają" Rosyę na podstawie lektury starych powieści, w których każdego lobiętera zsyłają na Sybir, lub pada on ofiarą wilków i niedźwiedzi. W Rosyi, gdzie wszystko jest tak pobożnem i gdzie car jest tak religijnym, obraza osoby monarszej przybiera szerokie rozmiary w mniemaniu ogółu, zwłaszcza, skoro ta obraza pochodzi z zewnątrz. Studenci mogą demonstrować przeciwko ministrowi oświaty, robotnicy przeciw ministrowi spraw wewnętrznych, policya może stłumić jednych i drugich, ale osoba cara tu w grę nie wchodzi i nikomu ani przez myśl nie przechodzi mieszać w to osobę monarchy.

Rosyanie — pisze dalej p. Barzini — są zagorzałymi nacyonalistami; internacyonalista należy do rzadkich okazów. Nie może być zatem mowy o solidaryzowaniu się liberałów rosyjskich z włoskimi międzynarodowcami. Tym ostatnim zdawało się, że przez antycarskie demonstracye przysłużą się rosyjskim współbraciom, a tymczasem ci ostatni uznali takie zachowanie się przyjaciół włoskich za kamień obrazy, za politykę. Jeden z „zapadników", kochający szczerze Włochy jako krainę wolności, rozmawiając z p. Barzini o temacie demonstracyi antycarskich, rzekł: *Mais vous les Italiens, vous aves perdu la tete!*

O właściwej przyczynie zaniechania przez cara podróży do Rzymu dowiedział się p. Barzini od ministerstwa spraw zagranicznych. Jeden z wybitniejszych dygnitarzy (nie p. Lamsdorf) oświadczył: „O ile mi wiadomo (ponieważ decyzya zapadła nie w Petersburgu, lecz w Darmstadzie) winę zaniechania tej podróży ponosi całkowicie wasz rząd (włoski), ponieważ ten rząd nie uznał za stosowne dać dostatecznych gwarancyi. Gdyby wasz rząd oświadczył, że nic nie stoi podróży na przeszkodzie, to podróż byłaby niewątpliwie przyszła do skutku". *C'est juste!* — odpowiedział na to interlokutor.

Barzini opowiada dalej, że Mikołaj II. miał wielką wolę odwiedzenia Wiktora Emanuela nawet i po pamiętnem skandalicznem zajściu na Monte Citorio, kiedy to skrajna lewica z dep. Morgarim i Ferrim na czele wystąpiła z obrażającymi inwektywami przeciwko carowi.

Wkrótce potem zmieniły się stosunki na dworze rosyjskim. Walka zacięta między obozami Witte-Lamsdorf a Plehwe zakończyła się — jak wiadomo — zwycięstwem ostatniego. Zwolennicy Wittego i Lamsdorfa uchodzili poniekąd za postępowców do pewnej miary „liberalizujących". Obóz ten wypierał dawne niechęci i uprzedzenia względem Włoch i propagował ideę zbliżenia się do młodego królestwa. Stronnictwo zaś Plewego uważano za *reazionario e polisiesco* nie sympatyzujące z Włochami.

Nastała tedy w Rosyi doba reakcyi. Duszą tego ruchu jest wielki książę Aleksander Michajłowicz i Bezobrazow, członek rady państwa. Obydwaj cieszą się wielkiem zaufaniem carowej-matki i wywierają wielki wpływ na młodego cesarza. Wraz z Wittem traci swe dawne znaczenie jego przyjaciel polityczny, hr. Lamsdorff. A on to właśnie dokładał wszelkich starań, aby podróż carstwa do Rzymu przyszła do skutku. Dzienniki donosiły, że na kilka tygodni przed projektowaną wizytą udał się do Włoch szef tajnej policyi, Lapuchin, wraz z całym sztabem detektywów: jest to już dzieło Plehwego. Prócz enuncyacyi Zanardellego niemało zaważyły w sprawie podróży carstwa zastraszające relacye szefa policyi tajnej.

Stało się to wszystko na kilka dni przed wyjazdem Wiktora Emanuela do Paryża. Luigi Barzini pisze, że pobyt cara w Rzymie miał mieć doniosłe znaczenie polityczne. „Mówiono już o konsekwencyach odwiedzin w Watykanie — pisze p. Barzini — które miały doprowadzić do mianowania kardynała, rezydującego w Warszawie (*che avrebbe condotto alla nomina di un cardinale, residente a Warsavia*).

Pewnem jest, że zaniechanie wizyty nastąpiło skutkiem wymiany depesz między Rzymem a Darmstadem, że Rzym nie dał dostatecznych gwarancyj co do bezpieczeństwa osobistego cara.

A teraz — powiedzmy otwarcie — kończy Luigi Barzini — przygłuszając w sobie uczucie miłości własnej, tak boleśnie dotkniętej z winy jednostek i bez łudzenia się, jakobyśmy nie widzieli zła, które nas czeka, a które jest zanadto przykre i upokarzające naszą cześć narodową, abyśmy je mieli teraz analizować, powiedzmy szczerze: jest li to odroczenie, czy zaniechanie odwiedzin?

Wrażenie, jakiego w Petersburgu doznałem — powiada w końcu p. Barzini — świadczyłoby o tem, że się ma do czynienia z odroczeniem wizyty, lecz z odroczeniem na bardzo a bardzo odległy termin.

SEJM.

Lwów 25. października.

Nad ustawą o parcelacyi mogła się była wywiązać dyskusya bardzo ciekawa. I takiej się spodziewano. Tymczasem wywiązała się dyskusya tylko charakterystyczna. Posłowie radykalni objawili w niej zupełnie niedwuznacznie pragnienie „połknięcia" obszarów dworskich. Pragnienie to u posłów ruskich zupełnie pojmujemy, ale u posłów polskich jest ono z jednej strony wyrazem tej nienawiści do klas starszych, jaką wsączają w nich niektórzy agitatorowie, a z drugiej bezwiednem echem socyalizmu, którem jeden z pierwszych przywódców ludowców próbował zakwasić ruch ludowy w Galicyi. Zetrzeć z powierzchni ziemi dwory polskie! Te dwory, które są zniczami tradycyi i myśli polskiej. Dwory polskie, których byt i pomyślność rozstrzyga o pomyślności i rozwoju ludu polskiego! Szkoda, że p. Stapiński nie słyszał wczoraj słów posła Bojki w Przeworsku wypowiedzianych. Był to głos odczuty, więc szczery, dzisiejsze słowa p. Stapińskiego były tylko wołaniem nienawiści.

* * *

42. posiedzenie 1 sesyi VIII. perj. sejm.

Po odczytaniu wpływów przystąpiono do przerwanej w sobotę dyskusyi nad

zmianą statutu Banku krajowego.

W dyskusyi zabierało głos kilku mowców, ale donioślejsze znaczenie miało tylko przemówienie p. Kolischera, który przestrzegał, aby pożyczek inwestycyjnych nie wydawano w gotówce, lecz w odpowiednich listach, inaczej bowiem zatraconą by mogła być równowaga między kapitałem unieruchomionym a ruchomym. Z uwagą tą zgodził się sprawozdawca p. Hupka i dlatego sprawę tę odesłano raz jeszcze do wydziału krajowego. Inne zaś wnioski komisyi bankowej, stosownie do znakomitego sprawozdania p. Hupki i świetnych jego dzisiejszych wywodów, uchwalono. Mianowicie zmieniono §. 2. statutu w tym kierunku, że odtąd obok polskiej nazwy Banku krajowego dodaną będzie jeszcze nazwa w językach ruskim, niemieckim i francuskim i uchwalono nowe przepisy o udzielaniu pożyczek na skrypta notaryalne gminom, powiatom, kasom pożyczkowym i innym kołom kredytowym, oraz osobom prywatnym za hipotecznem ubezpieczeniem.

Ustawa parcelacyjna.

Komisya agrarna przedłożyła sprawozdanie o wniosku posła Rutowskiego w sprawie wydania ustawy parcelacyjnej.

P. Oleśnicki po dłuższych wywodach postawił wniosek o przejście do porządku dziennego nad przedłożonym projektem o poleceniu wydziałowi krajowemu wypracowania ustawy, któraby zastrzegała miejscowej gminie pierwszeństwo wykupna gruntów.

P. Hupka w przekonywujący sposób popierał wnioski komisyi.

P. Merunowicz zaproponował dodatkowe do wniosku komisyi agrarnej postanowienie, polecające wydziałowi kraj., ażeby ujął kierunek i opiekę nad ruchem w zakresie zmian stanu własności ziemskiej według planu należycie obmyślanego. W tym celu miałby wydział kraj. odpowiednio zreformować komisyę krajową dla spraw rolniczych a przy wydziałach powiatowych ażeby zorganizowano komisye powiatowe dla spraw rolniczych.

Ks. Stojałowski zwalczał p. Oleśnickiego i występował przeciw nieograniczonej podzielności gruntów.

P. Stapiński domagał się pewnych ulepszeń w projekcie ustawy, wyrażał się z lekceważeniem o kwestyi lasów, pomieszał rzecz o drzewostanie lasu z drzewem do wyrębu.

Potem zabrał głos sprawozdawca p. Rutowski.

Ustawa parcelacyjna według wniosku komisyi opiera się na zasadzie, by nie znosiła jednostki gospodarczej. Wykluczoną od dobrodziejstw ustawy byłaby parcelacya przez osoby prywatne, jako nabywcy na spekulacyę. Celem orzekania, czy parcelacya odpowiada warunkom ustawy, byłyby utworzone komisye parcelacyjne. Ustawa parcelacyjna winnaby zapewnić zniżenie do minimum należytości przenośnej immobiliarnej do $^1/_4$ części stopy normalnej, a dalej uwolnienie dotyczących dokumentów od należytości skarbowej i stempla stałego. Ustawa proponuje udogodnienia w sprawie oddzielania parcel i części parcel. Długi hipoteczne mają być przeniesione tylko w wysokości stosunkowej. Tabularny rozdział ciężarów miałby przeprowadzić sędzia powiatowy wedle zasad postępowania niespornego. Wreszcie ustawa proponuje stworzenie specyalnego kredytu parcelacyjnego, pod egidą Banku kraj. lub instytucyj wyłącznie dla parcelacyi przeznaczonych, któreby się nadzorowi kraju poddały.

W myśl tych zasad sejm polecił wydziałowi krajowemu, by wypracował i na najbliższej sesyi przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej, któraby unormowała z punktu widzenia interesu publicznego sprawę parcelacyi. Nadto przyjęto przez sprawozdawcę poprawkę p. Schätzla, by starać się o uzyskanie ulg należytościowych w drodze ustawodawstwa państwowego.

Głosowanie nad wnioskiem p. Merunowicza odbędzie się na posiedzeniu wieczornem, które się rozpocznie o godzinie 8.

Komisya szkolna odesłała do subkomitetu sprawę utworzenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie na wniosek Leona hr. Pinińskiego z poleceniem, aby subkomitet przedłożył komisyi sprawozdanie do dni trzech. Przeciw temu wnioskowi głosowali jedynie: ks. metropolita Szeptycki i p. Barwiński.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26. października 1903

Z powodu, iż czcionki *Gazety Narodowej* nie są już dobre do czytania zanadto bowiem czarno wychodzą w druku, postanowiliśmy je usunąć a dać nowe czcionki, co nastąpi już jutro a najpóźniej pojutrze. Do tego też czasu wstrzymujemy się z rozpoczęciem druku dłuższych nowych powieści w fejletonach na pierwszej i ostatniej stronicy *Gazety*.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Józefa Ruebenbauera z Mościsk do Rohatyna, koncypistę namiestnictwa, Ignacego Kukawskiego z Rohatyna do Sokala, praktykantów konceptowych namiestnictwa, Edwarda Neumanna ze Lwowa do Drohobycza, Hieronima Żaklińskiego ze Lwowa do Mościsk, Kazimierza Wysoczańskiego ze Lwowa do Sokala i Michała Meixnera ze Lwowa do Trembowli.

— **Z politechniki.** P. Jan Schuman i p. Maryan Lękniewski zdali na wydziale budowy maszyn drugi egzamin państwowy i zostali uznani za „bardzo uzdolnionych.

Kronika lwowska.

= **Konferencya w namiestnictwie** w sprawie języka ruskiego w urzędowaniu lwowskiego magistratu odbyła się w sobotę popołudniu w obecności namiestnika. Reprezentanci gminy wyjaśnili swe zapatrywanie na kwestyę języka urzędowego w ogólności i rozmiarów, w jakich magistratowi wolno używać w urzędowaniu języka ruskiego. Referent namiestnictwa, radca dworu Mauthner bronił reskryptu namiestnictwa. Decyzya jeszcze nie zapadła.

„Diło" wojuje oszczerstwami. *Diło* nie może darować ks. dr. Semenowowi, administratorowi gr. kat. parafii w Kołomyi, że o ruskich gimnazyach kołomyjskich powiedział prawdę od tego czasu gdy tylko może ks. dr. Semenowa napastuje. Obecnie otrzymujemy od jednego z kapłanów następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Diło w nrze 227 z dnia 21 bm. zamieszcza „dopyś" pod tytułem: „Nowa kompromitacya ks. dr. Semenowa", w której tak niskiemi oszczerstwami jeszcze z czasów szkolnych obrzuca tego kapłana, że z obrzydliwością tylko je odczytałem. Jako kolega tego ks. dr. Semenowa ze stanisławowskiego gimnazyum podnoszę publicznie, że w Stanisławowie znaliśmy go jako wzorowego ucznia i dobrego kolegę, którego otaczaliśmy sympatyą i zaufaniem koleżeńskiem.

Że *Diło* podobną „dopyś" zamieściło, nie dziwię się wcale, bo przecież wszyscy wiedzą, jakim „omłotem" karmi *Diło* swoich czytelników; ale że autorem tej „dopyś" jest kolega szkolny ks. dr. Semenowa z ław szkolnych i do tego jeszcze ksiądz ruski, w to już rzeczywiście trudno uwierzyć. A że tak jest, widać z samej treści „dopyś'i", bo wyraźnie czytam: „pysze nam oden z jeho (ks. Semenowa) dawnych, a dobrych znakomych zi szkilnoi ławki", a że jest księdzem, widać stąd, że w tejże „dopyś'i" skarży się, że z winy (!!) ks. Semenowa za drogo zapłacił za rewerendę.

Przecież koleżeństwo na równi cenimy z braterstwem. Dwaj koledzy bez względu na narodowość, przekonania polityczne, stanowisko etc. spotykają się zawsze jakby bracia. Witają się najserdeczniej, z prawdziwą przyjemnością wspominając czasy wspólnie spędzone na ławie szkolnej.

A tu „oden z dobrych znakomych zi szkilnoi ławki" podpatrzywszy słabe strony u swego kolegi jeszcze na ławie szkolnej, miota błotem oszczerstwa na tego kolegę wtedy, gdy ten zajmuje kapłańskie stanowisko w społeczeństwie. Trudno tu dobrać dość dosadnych słów na określenie podobnej podłoty. Aż żal, że taka „ludyna" nosi rewerendę.

Dla nieświadomych dodaję, że ks. dr. Semenów jest ruskim księdzem i obecnie administruje parafię ruską w Kołomyi. A więc ruska gazeta na spółkę z ruskim księdzem błotem oszczerstwa obrzuca drugiego księdza. Czyż to nie charakterystyczne? Cóż więc dziwnego, jeżeli ta gazeta i jej podobni „dopysuwateli" oczerniają społeczeństwo polskie?

= **Tramwaj elektryczny** z powodu doniesienia *Przedświtu*, jakoby nowo nabyte wozy dla miejskiej kolei elektrycznej z winy fałszywego obliczenia co do długości wyskakiwały z szyn na wszystkich zakrętach tak, że gmina ponosi szkodę, 120.000 koron wynoszącą, komunikuje nam, że wiadomość ta jest mylną i pozbawioną zupełnie wszelkiej fachowej podstawy. Właśnie specyalnością konstrukcyi nowonabytych wozów są patentowane „osie zwrotne", które im pozwalają nawet najmniejsze łuki brać z zupełną łatwością a kilkakrotne wykolejenia zarówno nowych jak i starych wozów w zawrocie na placu cłowym, były zupełnie niezależne od konstrukcyi wozów. Celem zapobieżenia wykolejeniom takim na przyszłość zostały w tem miejscu szyny częściowo wymienione a dalsza wymiana szyn jest obecnie w toku. Ktoś zupełnie niefachowy w jedno połączył te dwie od siebie zupełnie niezależne rzeczy: zepsucie się szyn i zakupno nowych wozów — i wprowadził w błąd *Przedświt*.

= **Kolumna Mickiewicza.** Wobec trudności, na które w ostatnich czasach zwrócono uwagę, a mianowicie, że na wałach Hetmańskich z powodu sklepienia Pełtwi nie będzie mogła stanąć kolumna Mickiewicza, urząd budowniczy miejscowy wypracował nowy projekt. Według tego projektu kolumna stanąć ma w miejscu, gdzie dziś studnia a na niej figura Matki Boskiej na pl. Maryackim, a ozdobna studnia z tą figurą stanęłaby na wałach Hetmańskich tam, gdzie dotąd był klomb kwiatowy, a względnie stanąć miała kolumna. Arcybiskup ks. Biłczewski nie sprzeciwił się w zasadzie na przeniesienie figury, zażądał jednak wpierw przedłożenia planów. Nowa studnia ustawioną zostałaby na pięknym cokole, na którego czterech stronach z paszcz lwich głów wylewałyby się strugi wody, a poniżej każdej głowy byłyby rzeźbione konchy, do których spływałaby woda. Z konch szłaby woda do płytkiego, ozdobnego basenu.

= **Raut akademicki.** Czytelnia akademicka urządza jak corocznie dnia 14. listopada w salach Kasyna miejskiego raut, na program którego złożą się produkcye wybitnych artystów dramatu lwowskiego, oraz znanych sił muzykalnych naszego miasta. Po raucie mają się odbyć tańce.

= **Wiec 30 miast** zakończył się w sobotę wieczór. Co do wdrożenia akcyi w celu uzyskania dla funkcyonaryuszy urzędów autonomicznych miejskich takich samych ulg na kolejach państwowych, jakie przyznano urzędnikom państwowym, polecono komisyi stałej zająć się tą sprawą. Wniosek p. Czajkowskiego o zmianę §. 16. ust. szkolnej, dalej wnioski p. Sterna, w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu, wreszcie wniosek p. Witosławskiego, aby starać się u rządu o subwencye dla miast na cele asanacyjne, odesłano do komisyi stałej.

= **Urzędnicy pocztowi.** Walne zgromadzenie Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych odbyło się w sobotę. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa Pikora przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie, wykazujące w dochodach za r. 1902. 5534 k., w rozchodach 4880 k. Majątek Towarzystwa wynosi 32.210 k. w papierach i gotówce. Członków liczy Towarzystwo 953. Prezesem i wiceprezesem — wybrano na wniosek p. Chołodeckiego przez aklamacyę dotychczasowych kierowników, pp. Pikora i Karescha, do wydziału weszli zaś: pp. Łoziński, Chołodecki, dr Jakesch, Tyszkowski, Pawłowski, Szymański, Gang, Hnatyk, Kmietowicz, Bartowski, Sidorowicz, Frühauf; do komisyi rewizyjnej pp. Andraszek, Krzemień, Hamerski.

= **Otwarcie klasy I. w gimnazyum V.** we Lwowie. Z powodu przepełnienia we wszystkich polskich gimnazyach lwowskich, wskutek którego okazała się niemożność przyjęcia do kl. I. wszystkich uczniów, którzy się w bieżącym roku zgłosili, ujrzała się Rada szk. krajowa w konieczności otwarcia jeszcze jednej paralelki kl. I. w gimnazyum V. Z powodu trudności w wynajęciu odpowiedniego lokalu, sprawa przeciągnęła się do teraz. Obecnie odbywają się wpisy. Zgłosiło się już 26 uczniów a przypuszczać należy, że liczba uczniów przekroczy pięćdziesiąt. Z powodu, że po przeprowadzonych adaptacyach lokal przeznaczony na nowo powstającą paralelkę (przy ul. Czarneckiego l. 8) jest jeszcze wilgotny, nie chcąc narażać zdrowia dzieci, odłożył dyrektor Próchnicki otwarcie tej klasy do 29. bm.

= (g) **Nagła śmierć.** Anastazya Meger, 40 lat licząca, dostatnio ubrana przyszła dziś rano do kościoła św. Anny. Podczas modlitwy zemdlała, zanim jednak doniesiono ją do zakrystyi nastąpiła śmierć skutkiem porażenia. Komisaryat dzielnicy II. odstawił zmarłą do zakładu medycyny sądowej.

= (g) **Ucieczka defraudanta.** Przed kilku dniami donieśliśmy o ucieczce agenta handlowego Orlińskiego. Do biura policyi zgłosiło się dotychczas 14 biedaków, którym Orliński obiecał posadę i pobrał od nich pieniądze. Dziś zgłosił się Jan Król prebendaryusz w zakładzie brata Alberta z doniesieniem, że dał Orlińskiemu 3 świadectwa, celem wyrobienia posady. Świadectwa zwróciło mu biuro bezpieczeństwa, ale pieniądze przepadły.

Kronika krajowa.

W Tłumaczu odbędzie się 4. listopada o godz. 11. rano w sali rady powiatowej walne zgromadzenie członków tłumackiego oddziału gal. Towarzystwa gospodarskiego. Prezesem tego oddziału jest p. St. Bohdanowicz.

W Stanisławowie odbyła się rozprawa karna przeciw 62 więźniom, który za namową przesiedlonych tu skazańców lwowskich dopuścili się d. 3. i 4. stycznia rozruchów w stanisławowskim zakładzie karnym. Uwolniono 19 oskarżonych a resztę 43 zasądzono na karę od 3 do 6 miesięcy ciężkiego więzienia za złośliwe uszkodzenie cudzej własności (połamanie sprzętów więziennych) i za obrazę religii, sponiewierano bowiem obraz Matki Boskiej.

Z Czortkowie wydział Sokoła zakupił plac budowlany i w przyszłym roku zacznie budować własny dom sokoli.

Partackie leczenie. W Andrychowie toczył się przez dni kilka proces karny przeciw golarzowi Zeilenderowi i jego zięciowi Mittlerowi a jako współoskarżeni zasiadali na ławie magister farmacyi Wisłocki, zarządca apteki i jego pomocnik Deren. Świadkowie — a przesłuchano ich około 90, zeznawali przeważnie korzystnie, mówiąc, że otrzymane leki im pomagały, sąd jednak skazał Zeilendera na 4 a Mittlera na 8 tygodnie aresztu. Wisłockiego skazano na 10 dni aresztu z prawem zmiany na grzywnę 100 koron i na odebranie na 3 lata dyplomu magistra a Derenia na 2 dni aresztu lub 20 kor. grzywny.

Z Mikołajowa nad Dniestrem donoszą, że dnia 22. b. m. przed wieczorem gospodarz Hryń Pańczyszyn, rolnik w Roswadowie, żonaty, dostał nagłego napadu szału, w czasie którego wziął siekierę i zabił w okrutny sposób naprzód 4-letnią córeczkę a potem 8 letniego syna i trupy pokładał w chałupie na ziemi. Po chwili, gdy sąsiadka przyszła do chałupy, zastała strasznego mordercę patrzącego z zimną krwią na trupy. Mordercę odstawiono do sądu w Mikołajowie. Przesłuchany na pytania sędziego śledczego wcale nic nie odpowiedział, natomiast okazało się, że dzieciobójca przed 3 laty był przez miesiąc w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

Z Trembowli piszą nam: Onegdaj odbyło się tu posiedzenie rady powiatowej, któremu przewodniczył wicemarszałek ks. Korzeniowski. Po wyborze jednomyślnym Jerzego hr. Baworowskiego prezesem rady powiatowej, przemówił ks. dziekan Korzeniowski bardzo serdecznie, podnosząc, że hr. Baworowski dał już dowody poświęcenia się pracy obywatelskiej a jego zasady religijne i dotychczasowa działalność uprawniają do nadziei, iż rada powiatowa pod jego kierunkiem pracować będzie dla rozwoju powiatu a tem samem i dobra kraju.

W odpowiedzi na tą pełną ciepła mowę ks. Korzeniowskiego wygłosił hr. Jerzy Baworowski dłuższe, godne zanotowania przemówienie. Zaznaczył on, że głównem i najważniejszem zadaniem rady powiatowej jest zarząd ekonomiczny powiatu, a skoro zarząd ten obejmuje wspólny majątek i wspólne potrzeby powiatu i jego zakładów, zatem niejako ogół dobra powiatu, należy główny nacisk położyć na administracyę tego dobra i tak postępować, jak rządzić się powinien dobry gospodarz majątku. „Oszczędność" powinna być myślą przewodnią, ale oszczędność dobrze zrozumiana a nie skąpstwo i małoduszność. Mówiąc o administracyi główny nacisk położył hr. Baworowski na zarząd majątków gminnych, które wymagają jak najściślejszej bezstronnej kontroli, tam też gdy zajdzie tego potrzeba, należy zastosować jak najostrzejsze środki ostrożności i dyscypliny bezstronnej, aby nie dopuścić do uszczuplenia mienia gminnego, które jest podstawą ekonomicznego rozwoju poszczególnych gmin a tem samem i całego powiatu.

Drogi i gościńce właściwie i odpowiednio prowadzone a budowane pod kontrolą organów powiatowych z wykluczeniem wydatków nadprogramowych, są — zdaniem p. hr. Baworowskiego — jednym z głównych czynników podniesienia ekonomicznego powiatu, a dla powiatu trembowelskiego mają tem większe znaczenie, ile, że w powiecie jest kilka większych miasteczek. Smutne a liczne przykłady tegorocznych pożarów w kraju wysuwają na pierwszy plan także sprawę organizowania straży pożarnych, zakupna sikawek i przestrzegania ściśle nowej ustawy budowlanej. Dążyć do tego powinniśmy, aby, o ile możności w żadnej gminie straży takiej nie brakło. Dalej p. hr. Baworowski zaznaczył, że w miarę funduszów, jakiemi powiat rozporządzać będzie, uważałby za stosowne kreować lub uposażać zakłady dla kultury krajowej, zakłady zdrowia i zaopatrzenia ubogich, przyczem podniósł, że są już zebrane w większej części fundusze na budowę szpitalu. Nowy marszałek poruszył dalej w swem pięknem przemówieniem sprawę zakładania kas pożyczkowych Reifeisena, ale tylko w tych gminach, w których są odpowiednie do prowadzenia ich osobistości. Instytucye takie byłyby bardzo pożądane dla włościan, bo ochraniają ich od straszliwej lichwy, w skutkach nieobliczalnej często, do zupełnej ruiny doprowadzającej.

Następnie zwrócił się hr. Baworowski do kolegów z Rady powiatowej z prośbą o poparcie w urzędowaniu, przyczem oddał należne uznanie zasługom dotychczasowego wiceprezesa, ks. dziekana Korzeniowskiego, który jako mąż prawdziwej, pełnej poświęcenia i zaparcia pracy obywatelskiej, zawsze świecił i świeci przykładem cnót i wyraził nadzieję, że on, który tyle lat dla dobra powiatu pracował i pracuje a niezawodnie i nadal pracować zechce, będzie darzył nowe prezydyum swą doświadczoną radą, aby mogło w tej pracy dorównać dawnemu prezydyum.

H. Baworowski zaapelował również do starosty, wyrażając przekonanie, że autonomiczna władza powiatowa niewątpliwie znajdzie pomoc w politycznej władzy powiatu, na czele której stoi dziś urzędnik obywatel w całem znaczeniu słowa.

Przemówienie swoje zakończył hr. Baworowski zwróceniem się także do zarządu gminy m. Trembowli, którego to prastarego grodu rozwój leży na sercu i Radzie pow. „Sądzę, że zgoda i jedność między nami a zarządem miasta — mówił hr. Baworowski — panować będą dla dobra zrozumianej wspólności interesów i tu znów możemy żywić jak najlepsze nadzieje, bo zarząd ten spoczywa w wytrawnych rękach powszechnie szanowanego dr. Olpińskiego, który zasiadając i w wydziale powiatowym, skutecznie dla wspólnego dobra pracować zechce, mając niepospolitą rutynę i praktykę w tym kierunku".

Po dokonanym następnie wyborze wicemarszałka, którym, jak już donosiliśmy, został wybrany hr. Józef Koziebrodzki i po wyborze członków wydziału, „Harmonia" trembowelska urządziła owacyę nowemu prezydyum Rady pow.

Nie potrzebuję dodawać, że powiat pokłada w hr. Baworowskim wielkie nadzieje i spodziewa się, że jako młody, pełen sił a chętny pracy publicznej, będzie miał ambicyę takiego zorganizowania powiatu trembowelskiego, by powiat ten innym mógł za wzór służyć. Hr. Jerzy Baworowski rozpoczyna właśnie dopiero życie publiczne a że już wybrano go posłem sejmowym a obecnie marszałkiem powiatu — w tem dowód, że cieszy się dużem zaufaniem współobywateli, a że go nie zawiedzie, jesteśmy tego pewni.

Kronika powszechna.

§ **Sprawa mianowania biskupów polskich** w Stanach Zjednoczonych jest w ręku propagandy wiary i żadnej dotąd decyzyi nie powzięto, choćby z tego powodu, iż obecnie są wakacye i pierwsze plenarne posiedzenie kardynałów, należących do kongregacyi propagandy, naznaczone jest na listopad. Tego zaś rodzaju sprawy bywają rozpatrywane na plenarnych posiedzeniach. Wobec tego trudno mówić o tem. Czy Watykan zgodzi się tylko na obsadzenie wikaryatów generalnych przez polskich prałatów, czy też propaganda zażąda przedstawienia sobie listy kandydatów na katedry biskupie, w Chicago lub Bufallo, gdzie kolonie polskie są wielkie, czy też wreszcie ustanowionymi będą biskupi misijni, specyalnie dla polskich mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Obecnie propaganda koresponduje o to z delegatem apostolskim w Waszyngtonie, to znów z biskupami miejscowymi (irlandzkiego pochodzenia), których większość jest przeciwną wprowadzeniu innych żywiołów na katedry biskupie. Sądzę, że przed styczniem czy lutym roku przyszłego nic konkretnego nie będzie mogło być wiadomem. Powrócił tutaj na kilka kaście dni ksiądz Wincenty Kruszka, delegat Polaków amerykańskich, podczas gdy jego towarzysz, p. Mahany, już wyjechał za ocean.

§ **Wypadek na wyścigach.** Podczas niedzielnych wiedeńskich wyścigów w Freudenau, w czasie jazdy z przeszkodami spadli z koni dwaj dżokieje Backer i Huxtable. Pierwszy złamał sobie dwa żebra, drugi odniósł lekkie wstrząśnienie mózgu. Koń, na którym jechał Huxtable, zginął na miejscu.

§ **Na targowicy bydła** w Wiedniu odkryto onegdaj nadużycie, które wywołało wielkie wzburzenie w pośród rzeźników stołecznych i zaostrzyło spory ich z komisyonerami, nigdy zresztą nieustające. Jeden z rzeźników wszedł mianowicie do przedziału, w którym stały polecone mu do kupna przez komisyonera woły. Przyglądając się bydłu, jedzącemu właśnie siano, zauważył, że zwierzęta żując karmę, wydają jakiś dziwny, trzeszczący odgłos. Zbliżył się więc do żłobu, zanurzył weń rękę i wydobył pełną garść gruboziarnistej soli bydlęcej. Zadawanie soli jest surowo zakazane na targowicach, ponieważ bydło nakarmione niem zbytnio, gasi pragnienie wypijaniem wielkich ilości wody, co naturalnie powiększa wagę zwierząt, nieraz o 50 kilogramów, wskutek czego rzeźnicy, płacąc za 100 kilogramów żywej wagi około 80 koron, ponoszą stratę na sztuce po 20 koron. Zarząd targowicy zarządził z powodu tego oszustwa ściśle dochodzenie; komisyoner broni się, że zapewne ktoś niechętny mu musiał podsypać tak znaczne ilości soli do żłobów, aby go zdyskredytować, on bowiem pobiera od hodowców nie procent od sumy otrzymanej za woły, lecz umówioną nagrodę od każdej sprzedanej sztuki, bez względu na jej wagę, a zatem nie miałby interesu w oszukańczem podnoszeniu żywej wagi towaru. Prokuratorya za-

jęła się tą sprawą, która w całym Wiedniu obszernie i żywo jest omawianą.

§ **Na uniwersytecie czeskim w Pradze** na żądanie studentów czeskich, aby na wydziale prawniczym zaprzestano wykładów, podobnie jak na wydziale filozoficznym, większość profesorów się zgodziła, tylko prof. Hanel i dziekan wydziału prawniczego Hirowsky oświadczyli, że tego nie zrobią; później jednak wskutek hałasów słuchaczów zaprzestali oporu, poczem około 200 słuchaczów wśród burzliwych oklasków i okrzyków wyszło z uniwersytetu.

§ **Na zebraniu kontrolnem** żołnierzy węgierskich w Budapeszcie, gdy zapytano się, którzy umieją po niemiecku, żaden się nie zgłosił i w czasie odczytywania ich nazwisk wołali nie „hier“ ale „jelen“.

§ **Zaręczyny rosyjskiego następcy tronu**, jak donosi *Berlin. Tageblatt*, z córką wielkiej księżnej meklemburskiej, Cecylią, odbyć się mają niebawem w Cannes, gdzie mieszka dziad narzeczonej w. ks. Michał.

§ **Brylanty Dragi**. Z Belgradu telegrafują, że służący króla Piotra znalazł paczkę z klejnotami królowej Dragi, zakopaną w parku pałacowym. Przypuszczają, że po dokonaniu morderstwa na parze królewskiej jakiś dzielny oficer ukrył je tam, aby nie dzielić się łupem z resztą kolegów.

W dalszym ciągu z Belgradu donoszą: Klejnoty te były zaszyte we worek ceratowy i zakopane dość głęboko za starym pałacem w miejscu, w którem nieszczęsny król przesiadywać lubiał. Znaleziono tam wiele branzolet, dyadem brylantowy, cenne pierścienie, medalion, pochodzący od króla Milana z miniaturowemi fotografiami królowej Natalii jako panny 16-letniej i Aleksandra jako trzylatka, dalej znany szeroki pierścień króla Aleksandra z wielkim soliterem itp. Dwóch Szwajcarów ze służby króla Piotra natrafiło na ten schowek i zabrali kilka rzeczy, które żydom w Zemuniu i Pancsowie (we Węgrzech) sprzedali. Hulatyką swoją jednak obudzili podejrzenie, i pod zarzutem okradzenia króla Piotra aresztowani zostali. Długo się opierali, aż wreszcie się przyznali i miejsce schowka wykazali.

§ **Oburzające**. W Belgii zdarzyło się, że trzech żołnierzy przyniosło poświęcane hostye do kasarni i tam je nadużyło. Żołnierze ci zostali przez sąd wojskowy skazani a ich odwołanie się do wyższego sądu wojskowego odrzucono, najwyższy ateli sąd kasacyjny zniósł wyrok i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy. Po przeprowadzeniu nowej rozprawy oskarzonych u w o l n i o n o, przytaczając w motywach wyroku, że był to czyn, zasługujący na ostrą naganę ale, nie karygodny, wedle bowiem belgijskiej konstytucyi zagwarantowaną jest wolność sumienia. Poświęcane hostye — powiadają motywa wyroku — uważane być mogą jako przedmiot kościelny, którego zbezczeszczenie tylko wtedy byłoby karygodnem, gdyby czyn ten został popełniony w kościele i przez to wyznanie i wierni zostaliby dotknięci w swych religijnych przekonaniach. Niewłaściwe obejście się z hostyą w domu nie wywołało zgorszenia i jakkolwiek popełniono przez to wielkie przestępstwo w kasarni, to jednak nie takie, które sądownie miałoby być karane.

Jeśli takie wyroki sądowe bywają wydawane i Przenajśw. Sakrament Ołtarza podciąga się jedynie pod „przedmiot kościelny“, a to na podstawie wolności sumienia, cóż dziwić się później, iż nic na świecie za święte nie jest uważane. Jeśli pogarda okazywana Bogu jest bezkarną, jakże nakłonić ludzi do zaniechania rzucania się z morderczem narzędziem na innych, choćby królów!

Zmarli.

Dr. Karol R e i f e n k u g e l, dyrektor biblioteki uniwersyteckiej, radca rządu, zmarł w Czerniowcach. Pamięć nieboszczyka zapisała się chlubnie w naukowym świecie galicyjskim; był on bowiem Lwowianinem i tutaj znaczną część pracowitego spędził żywota. Czerniowiecka *Gazeta Polska* poświęca zmarłemu uczonemu wspomnienie, pełne czci i uznania. Sp. Karol Reifenkugel urodził się dnia 31. grudnia 1846 r. we Lwowie i tu ukończył studya gimnazyalne i uniwersyteckie, gdzie oddawał się studyom historycznym pod kierownictwem prof. Henryka Zeissberga. W r. 1869 zamianowany został skryptorem biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, skąd w kwietniu 1875 r. przeniósł się w randze kustosza biblioteki uniwersyteckiej do Czerniowiec. W r. 1879 nastąpiła jego nominacya na bibliotekarza. W roku 1900, z okazyi 25-letniego jubileuszu tamtejszej „Almae matris“, otrzymał tytuł i charakter radcy rządowego. Reifenkugel ogłosił kilka rozpraw naukowych.

Józef **Z b i j e w s k i**, weteran z r. 1863, który stracił w czasie powstania z r. 1863 znaczny majątek, posiadany w krajach zabranych, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 82. Przybywszy do Lwowa, ciężko pracował na kawałek chleba, nie wstydząc się pracy a unikając próśb o wsparcie. Dopiero w ostatnich latach, mocno na zdrowiu podupadłszy, prosił za pośrednictwem dzienników o dopomożenie mu do wyjazdu celem poprawy zdrowia. Teraz przebywał w zakładzie nieuleczalnych im. Bilińskiego i tam życia dokonał.

§ **Napad na pociąg**. O znanym zuchwałym napadzie na pociąg osobowy kolei petersburskiej *Birż. Wied.* donoszą szczegóły następujące: Napadu dokonano za Pskowem, w nocy z dnia 17 bm., pomiędzy stacyami Pytałowo a Pondery. Zaledwie pociąg, idący wprost do Warszawy, wyruszył z Ponder, do wagonu bagażowego, nie zamykanego wewnątrz, wskoczyło nagle 10 ludzi. Nieuzbrojeni konduktorzy bagażowi tak się przelękli, że stawili tylko słaby opór, za który złoczyńcy zbili ich i związali, a staruszka Gawryłowa przywalili kuframi i tłomokami. Po dokonaniu tego złoczyńcy rozbili 14 kasetek i zabrali pieniądze, oraz porozcinali nożami kilkanaście kufrów i wykradli droższą zawartość. Oczywiście pociąg szedł sobie najspokojniej i o tem, co się działo w wagonie bagażowym, nikt nie wiedział. Ukończywszy swe dzieło złoczyńcy przed stacyą wyskoczyli z pociągu i znikli. Po przybyciu do Pytałowa i zaalarmowaniu władzy miejscowej i petersburskiej, obu poturbowanych konduktorów opatrzono, przyczem staruszka Gawryłowa, ciężko poranionego na głowie i na całem ciele, trzeba było odwieść do szpitala w Petersburgu. Ile i co zrabowano — na razie nie stwierdzono. W kasetkach były pieniądze, przesyłane przez stacye kolejowe do głównej kasy w Petersburgu. Jak się okazało, wagon bagażowy nie miał rączki bezpieczeństwa, które jedno poruszenie wprawia w ruch hamulce powietrzne i w jednej chwili pociąg zatrzymuje.

Z całego świata.

Wiedeń 26. października. Przy bardzo licznym udziale odbył się tu powszechny wiec austryackich urzędników pocztowych, w którym brali udział także delegaci innych miast, pomimo, że równocześnie w 26 innych miastach odbywały się podobne wiece. Uchwalono rezolucye w sprawie polepszenia stosunków awansu, zniżenia czasu służby, uregulowania urlopów, zaprowadzenia zupełnego odpoczynku niedzielnego i świątecznego oraz nowej pragmatyki służbowej. Przemawiali na niem posłowie Lueger, Weisskirchner i Schalk.

Zagrzeb 26. października. Nowy ban Kroacyi, następca hr. Khuena, hr. Pejaczewicz, omal nie padł ofiarą własnej nieostrożności. Oto, bawiąc w sobotę w miejscowości Noszic, zamienił lekarstwa, jakich używał (zamiast płynu zażył środka zewnętrznego) i zatruł się. Lekarze zadali mu prędko antidotum i zarządzili wypłukanie żołądka, tak, że stan bana nie budzi już w tej chwili obaw.

Barcelona 26. października. Wczoraj przyszło tu do demonstracyj republikańskich. Policya wkroczyła z białą bronią. Manifestanci obrzuci policyę kamieniami; wiele osób ranionych.

Nowy Jork 26. października. Przy budowie kolei podziemnej zapadły się wielkie masy skał i zagrzebały 14 robotników, przeważnie Włochów.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru**. Stwierdzonem to już zostało z razy że każda powieść, chociażby najzręczniej przerobiona na scenę, traci i wrażenia pożądanego nie wywołuje. To doświadczenie stwierdzonem zostało raz jeszcze w sobotę na scenie lwowskiej. Wystawiono słynne „Zmartwychwstanie“ Tołstoja, przerobiono na dramat o czterech aktach z prologiem. I, jak zawsze, zatracone zostało całe potężne wrażenie, jakie ta powieść wywiera. Idea, jaka Tołstoj w niej rozwija, jest nam obca i do nas przemawiać wprawdzie nie może, ale zastarawia ona i obudza nawet cześć dla siebie. Z księciem Dymitrem nie godzimy się, ale śledząc rozwój idei, rozumiemy jego postępowanie. Tymczasem na scenie to wszystko zatraconem zostało. Widzieliśmy kilka luźnych obrazów, wysoce dramatycznych, ale dla tych, którzy powieści nie znają, niedostatecznie umotywowanych. Ci zaś, którzy powieść znali, musieli odczuwać niezadowolenie z powodu popsucia tołstojowskiej myśli i musieli odczuwać znużenie z powodu przygniecenia widza masą tragicznych obrazów.

Wystawienie „Zmartwychwstania“ było, jak zwykle na naszej scenie, bardzo ładne i staranne. Wyjątkowo tylko kostyumy były zupełnie nieodpowiednie, np. oficer rosyjskiej gwardyi w mundurze austryackiego huzara, lub rosyjski chłop z głębi caratu w sukmanie z pod Lwowa.

Bohaterką była pani Stachowicz i swą grą, w którą wlała cały swój artyzm i całą siłę uczucia, porywała widzów. Oklaskiwano ją też gorąco i wywoływano ogromną ilość razy.

* **Gustaw Mozer**, znany pisarz dramatyczny niemiecki, autor „Spirytystów“, „Wojny podczas pokoju“ itd zmarł w 78 r. życia d. 24. bm. w Zgorzelicach.

* **Trupa Coquelina** przybyła do Warszawy i daje w tamtejszym teatrze wielkim przedstawienia. Trupa to wcale dobra, choć nie ma w niej artystów, którzyby dorównywali swemu przywódzcy i kierownikowi. Kompania ta francuska nałożyła ceny bardzo wysokie (fotel parterowy 12 rubli!), ale zawiodła się. Na pierwszem przedstawieniu „Cyrana“ publiczność tylko średnio zapełniła salę, na drugiem przedstawieniu „Tartufe“ (Świętoszek) było niemal próżno.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Madame Sherry“ operetka w 3 akt. Hugo Feliksa.
We środę „Pavel Lange i Tora Parsberg“ Björnsona.
We czwartek „Madame Sherry“ Hugo Feliksa.
W piątek „Cud św. Antoniego“ Maurycego Maeterlincka. Rozpoczęcie „Zuzanna w kąpieli“ Jerzego Grabicza.
W sobotę „Madame Sherry“ Hugo Feliksa.
W niedzielę o godz. pół do czwartej „Posłaniec Nr. 6666“ M. Ziehrera.
W niedzielę wieczór „Zmartwychwstanie“ Lwa Tołstoja i H Bataille.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Monna Vanna“ Maeterlincka.
We środę „Ludka“ Veber'a.
We czwartek „Dzieci Waninszyna“ (nowość).
W sobotę „Sprawa Mathien“ (nowość)
W niedzielę popoł. „Młynarz i jego córka“, wieczór „Sprawa Mathien“
W poniedziałek „Dziady“ Mickiewicza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i cocztą)

— W sprawie kradzieży na kolejach państwowych aresztowano w Krakowie dodatkowo konduktora Józefa Śreniawskiego i odstawiono go do sądu karnego.

— Klinika okulistyczna tutejsza pod dyrekcyą prof. dr. Wicherkiewicza otwartą została 24. bm. na nowo.

— W sobotę wieczór w sali rozpraw krakowskiego sądu cywilnego odbyło się zebranie przeszło 60 delegatów wszystkich tutejszych urzędów państwowych, celem omówienia sprawy dodatków na mieszkania dla urzędników państwowych, mających siedzibę w Krakowie. Zebranie zagaił adjunkt sądowy, r. Trznadel. Przewodniczył starszy komisarz skarbowy, Niklas. Referowali oficyałowie sądowi, Magiera i Bielewicz, wykazując, że w Krakowie podoficerowie wojskowi, słudzy państwowi i dozorcy więźniowi mają wyższy stosunkowo dodatek na mieszkanie, aniżeli urzędnicy państwowi. Po dyskusyi uchwalono wnioski referentów i wybrano komitet z 7 członków celem wypracowania petycyi o podwyższenie dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych w Krakowie wszystkich rang i udzielenie dodatku drożyźnianego urzędnikom czterech najwyższych rang.

— W obecności wszystkich urzędników starostwa wręczył wczoraj delegat Fedorowicz złoty krzyż zasługi z koroną starszemu weterynarzowi powiatowemu, Stanisławowi Kwiecińskiemu.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— *Dziennik poznański* pod tytułem „Wieść hiobowa“ donosi o tem, że jeden z twórców hakatyzmu Kennemann kupił wieś rycerską Gogolewo, obejmującą 1700 morgów za 246.000 marek. Pismo to obwinia Bank ziemski, że nie stanął do kupna.

Z izby sądowej.

Berlin d. 24. października.

(*O podsunięcie dziecka.*)

Przed sądem przysięgłych w Berlinie rozpocznie się w poniedziałek 26 bm. senzacyjny proces przeciwko 57-letniej hr. Izabeli Węsierskiej-Kwileckiej o podsunięcie dziecka. Prócz hrabiny i jej męża hr. Zbigniewa Węsierski Kwileckiego, oskarżone są akuszerka Ossowska, służąca Chwiałkowska i jej matka Knoska o rzekomą pomoc i rzekome krzywoprzysięstwo.

Akt oskarżenia obwinia hrabinę, że przed siedmiu laty podsunęła dziecko (chłopczyka) w celu utrzymania majoratu Wróblewo, położonego w powiecie szamotulskim. Hrabina ma 3 córki i owego rzekomo podsuniętego syna. Gdyby syna nie było, majorat przeszedłby po śmierci hr. Węsierski-Kwileckiego na drugą linię a mianowicie na Mieczysława hr. Kwileckiego i jego syna Hektora. Majorat obejmuje 18 000 mórg, a dochód roczny wynosi około 60.000 marek.

Rzekomego podsunięcia synka dokonać miano w następujący sposób: Oskarżona wyjechała z mężem 23. stycznia 1897 roku do Berlina, gdzie oczekiwała rozwiązania. Wynajęto mieszkanie przy ulicy ces. Augusty nr. 74. Hrabina zabrała z sobą służącą Chwiałkowską i Knoskę oraz kucharza. Prócz tego zamieszkały u hrabiny spokrewnione z nią pani Moszczeńska i pani Koczorowska. Ostatnia, pochodząca z Królestwa Polskiego, przywiozła z sobą akuszerkę Zwell z Warszawy.

Pięć dni po przybyciu do Berlina porodziła hrabina w obecności wymienionych pięciu osób. Według zeznań hrabiny poród nastąpił tak niespodziewanie szybko, że powołany telegraficznie lekarz z Wronek, przybył do Berlina 18 godzin po narodzinach, a nie zbadawszy matki i dziecka, ponieważ go zapewniono, że wszystko jest w porządku, zaraz odjechał.

Hrabina przebywszy słabość niezwykle szybko, wróciła do Wróblewa w towarzystwie sług Chwiałkowskiej i Knoskiej. Fakt, że hrabia Węsierski-Kwilecki znany był w polskich kołach szlacheckich jako światowiec, a hrabina, licząca lat 50, ostatnie dziecko wydała na świat przed 17 lat — zbudził podejrzenie. Odbył się proces przed poznańskim sądem ziemiańskim, a na termin sprowadzono dziecko i pokazano je trybunałowi. W procesie tym przysięgły obie służące, oraz panie Moszczeńska i Koczorowska, że były obecne przy porodzie, akuszerka zaś Ossowska poświadczyła, że stwierdziła przedtem ciężarność u hrabiny. Uderzające podobieństwo matki i dziecka, oraz świadectwo akuszerki i służących, spowodowało sędziów poznańskich do uznania dziecka jako syna hrabiny.

Po dłuższym czasie sprawą tą zajęła się ponownie prokuratorya berlińska, a to z następującego powodu. Córka stróża kolejowego, Cecylia Parcz, obecnie zamężna Meyer, z Galicyi, synka swego nieślubnego, urodzonego dnia 22. grudnia 1896, którego ojcem mieniła być jakiegoś austryackiego kapitana, sprzedała 23. stycznia 1897 roku za 100 guldenów. Chłopczyka tego jakaś robotnica z Krakowa, mająca własne dziecię przy piersi, przywiozła podobno tegoż samego dnia do Berlina. Dnia 26. stycznia 1897 roku wieczorem przybyła owa robotnica podobno z ową panią, która zapłaciła 100 guldenów, na dworzec śląski, gdzie ją oczekiwały dwie po polsku rozmawiające panie i odebrały od niej dziecko. Robotnica musiała natychmiast wracać do Krakowa. Panią, która kupiła dziecko, miała być zmarła wkrótce dawniejsza gospodyni w Wróblewie, Andruszewska.

Hrabinie zarzucają, że w owym dniu 26. stycznia dorożkarz Wilke zawiózł dwie po polsku mówiące panie, które z zawiniątkiem, które miały z sobą, bardzo ostrożnie się obchodziły — z dworca na ulicę cesarzowej Augusty. Mieszkańcy domu, przed którym dorożka stanęła, widzieli, jak obie panie ostrożnie zawiniątko wyjęły z dorożki i zaniosły do mieszkania hrabiny. Następnego dnia zameldowano młodego hrabiego w odnośnem biurze policyjnem jako Józefa Adolfa Stanisława Kwileckiego.

Prokuratorya berlińska z powyższych szczegółów wnosi, że syn córki stróża kolejowego Parcza jest identycznym z młodym hrabią i że hrabina w roku 1896 udawała ciężarną. Przemawiać ma za tem wiek hrabiny i tajemniczość, jaką się okrywała przy porodzie. Dwie sługi zaś obwiniają, że popełniły krzywoprzysięstwo, zeznając w procesie poznańskim, że były obecne przy porodzie. Akuszerka Ossowska, jak powiada akt oskarżenia, przyznała w śledztwie, że nie rewidowała poprzednio hrabiny, a jej zeznania w procesie poznańskim nie były zgodne z prawdą. O podsunięcie dziecka obwiniony jest także hrabia, gdyż on, według aktu oskarżenia, musiał być o sprawie poinformowany.

Hrabinę aresztowano w Berlinie 22. br. podczas zeznań przed sędzią śledczym.

Proces potrwa, jak przewidują, około 6 tygodni. Ze względu na licznych świadków, nie władających językiem niemieckim, rozprawa toczyć się będzie częściowo w językach polskim, rosyjskim, francuskim, czeskim i węgierskim. Pomiędzy świadkami, których powołano około 200, jest też liczący obecnie 7 lat rzekomy syn hrabiny, Stanisław Kwilecki.

Hrabiego i hrabinę bronić będą radca sprawiedliwości Wronker z Berlina i mecenas Rychłowski z Poznania; obydwie służące mecenas Zborowski z Berlina, a akuszerkę Ossowską adwokat dr. Eger z Berlina.

Ostatnie wiadomości.

Wykłady dla teologów ruskich, którzy — jak wiadomo — przestali do lwowskiego uniwersytetu uczęszczać, odbywają się od dzisiaj nie w gmachu uniwersytetu, lecz w gmachu seminaryum grecko-katolickiego. Powodu do wydania takiego zarządzenia zrozumieć nie możemy. Na razie ograniczamy się do wyrażenia zdziwienia. Sposób taki „do obopólnego uspokojenia“ chyba prowadzić nie może.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Czerniowce 26. października. Na sobotniem posiedzeniu sejmu bukowińskiego rozpoczęło zjednoczenie wolnomyślne o b s t r u k c y ę zapomocą interpelacyj i wniosków naglących. Poseł Onciul oświadczył, że obstrukcyę spowodowało przeszkodzenie przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej, klub jednak nie będzie przeszkadzał dalszym obradom, a zwłaszcza sprawie podwyższenia podatku od piwa i cofa dalsze wnioski naglące. Dalsze zachowanie się klubu jest zawisłem od stanowiska klubu rumuńskiego wobec sprawy podwyższenia płac nauczycieli ludowych. Następnie jednomyślnie przyjęto ustawę o podwyższeniu podatku krajowego od piwa, poczem posiedzenie zamknięto.

Pola 25. października. W sejmie styryjskim przyszło do burzliwych scen pomiędzy włoską większością a słoweńską mniejszością, która rozpoczęła obstrukcyę, ponieważ większość nie chciała jej przyznać żadnego członka w komisyach.

Po dłuższej obstrukcyi chciał prezydent przystąpić do porządku dziennego, czemu Słoweńcy przeszkodzili. To dało powód do bardzo burzliwych scen, skutkiem czego przewodniczący zarządził przerwę. Po pauzie załatwiono porządek dzienny i posiedzenie po 8-godzinnem trwaniu o g. 12. w nocy zamknięto. O terminie następnego zawiadomieni będą posłowie w drodze pisemnej.

Z uniwersytetu czeskiego.

Praga 26 października. W gmachu uniwersytetu czeskiego odbyło się dziś zgromadzenie kilkuset słuchaczy czeskich w obecności rektora i kilku profesorów w sprawie braku miejsca w salach wykładowych. Rektor i profesorowie zapewnili studentów, że wszystko będzie zrobione celem usunięcia tych braków. Ostrzegali młodzież przed wszelkiemi demonstracyami, któreby tylko sprawie zaszkodziły. Studenci rozeszli się spokojnie.

Praga 26. października. (Telegram pryw.) Na dzisiejszym wiecu uchwalili studenci uczęszczać dalej na wykłady, ponieważ profesorowie oświadczyli gotowość urządzenia paralelnych wykładów, w celu zaradzenia brakowi miejsca w salach.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 26. października. Węgierskie Biuro korespodencyjne donosi z Wiednia: Hr Stefan Tisza przybył do Wiednia w niedzielę rano i po krótkiej naradzie w pałacu ministerstwa węgierskiego z hr. Khuen Hedervarym i min. Lukacsem, już o godzinie 10 udał się do cesarza, przez którego został przyjęty na jednogodzinnej prywatnej audyencyi, na której jednakże decyzya nie zapadła. Następnie konferował znowu z hr. Khuenem i hr. Lukacsem a o godz. 2. popołudniu wszyscy trzej tj. hr. Tisza, hr. Khuen i dr. Lukacs zostali przyjęci przez cesarza na prywatnej audyencyi, która trwała trzy godziny. I na tej jednakże nie zapadło roztrzygnięcie. Wszyscy trzej na życzenie monarchy pozostali jeszcze we Wiedniu.

Budapeszt 26. października. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia — Cesarz przyjął dziś o g. 9 rano **hr. Stefana Tiszę na posłuchaniu i powierzył mu misyę utworzenia nowego gabinetu węgierskiego.**

Wiedeń 26. października. Po dzisiejszej audyencyi u cesarza hr. Tisza oświadczył oczekującym go dziennikarzom co następuje:

„Objąłem od cesarza misyę utworzenia gabinetu. Mam sobie za obowiązek wobec narodu i kraju, w dzisiejszej ciężkiej chwili, misyi tej podjąć się, aby nie pozostawić kraju bez odpowiedniego rządu na pastwę anarchii i niedopuścić do niebezpiecznego konfliktu. Utworzę rząd i przedstawię sejmowi program, który tylko bardzo nieznacznie różni się od programu, uchwalonego, przez komitet dziewięciu. Zwołam posiedzenie tego komitetu i spodziewam się, że uzyskam od niego zgodę na tę modyfikacyę. Mam nadzieję, że znajdę poparcie w kraju i że uda mi się przeprowadzić wojskowy kontyngent rekruta i otrzymać budżet prowizoryczny.

Mam nadzieję, że opozycya zaniecha walki, w przeciwnym razie i tylko w wypadkach konieczności podejmę walkę z obstrukcyą i prowadzić ją będę na gruncie parlamentarnym, środkami ściśle konstytucyjnymi.“

Budapeszt 26. października. Deputacya frakcyi Szederkenyiego udała się dziś do prezydenta izby posłow Apponyiego z żądaniem jak najspieszniejszego zwołania izby.

Apponyi oświadczył, że jako członek „komitetu z 9“ nie może prezydować na posiedzeniu, na którem krytykować będą program „komitetu z 9“. Prośby więc nie przyjmuje. Apponyi zaprowadził deputacyę do wiceprezydenta Talliana, ten przyjął petycyę i oświadczył, że zwołuje posiedzenie izby na czwartek.

Wiedeń 26. października. Stefan Tisza wraca popołudniu do Pesztu.

Słoweńscy adwokaci.

Lublana 26. października (Tel. pryw.) Odbył się tu wiec słoweńskich adwokatów; uskarżano się na lekceważenie słoweńskiego języka w sądownictwie w Krainie. Zarzuty skierowano przeciw prezydentowi apelacyi i b. ministrowi sprawiedliwości z gabinetu Badeniego, hr. Gleispachowi.

Zjazd Mikołaja z Wilhelmem.

Petersburg 26. października. *Petersb. Wiedomosti* i *Birż. Wiedomosti* witają zapowiedziany zjazd cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem w Wiesbadenie jako bardzo ważne zdarzenie polityczne, które wywoła radosne echo w całej Rosyi, szczególnie wobec nadchodzących z Azyi głosów wojennych. Jest to - powiadają wymienione dzienniki — niejako zbiorowa odpowiedź Europy na te głosy wojenne. Jako ilustracyę dla znaczenia zjazdu podnoszą pisma fakt przyjazdu namiestnika Azyi wschodniej Aleksiejewa w pierwszych dniach listopada do Petersburga.

Wiesbaden 26. października. (Tel. pryw.) Tutejszy *Generalanseiger* donosi, że dnia 4. listopada nastąpi w Wiesbadenie spotkanie cesarza Wilhelma II. z carem Mikołajem.

Rosya a Japonia.

Tokio 26. października. Wczorajsza konferencya japońskich ministrów i mężów stanu trwała 8 godzin. Przedmiotem obrad był wniosek kompromisowy margrabiego Ita, aby Japonia nie żądała bezwarunkowo, żeby Rosya wycofała z Mandżuryi swe wojska. Japonia trwa jednak nadal przy pierwotnie postawionych warunkach.

Macedonia.

Konstantynopol 26. października. Jak donoszą z Uskjupia (Uesküb) władze tureckie uwolniły ze służby 6 batalionów t. zw. ilave.

Co się tyczy uchwał wczorajszej nadzwyczajnej rady gabinetowej, nic dotychczas pewnego nie wiadomo. Od czasu wręczenia noty austro-węgiersko rosyjskiej z żądaniem reform, nie nastąpiła żadna wymiana zdań między Portą a ambasadorami Austro-Węgier i Rosyi. Porta poleciła telegraficznie swoim ambasadorom za granicą, aby zasięgnęli informacyj co do stanowiska i usposobienia innych mocarstw i oczekuje najpierw na odpowiedź od swych ambasadorów co do ewentualnego poparcia Rosyi i Austro-Węgier przez inne mocarstwa. Potem dopiero da Turcya odpowiedź. O ile dotychczas słychać, Porta stanowczo sprzeciwia się pierwszym trzem punktom programu reform, dotyczącym przydzielenia agentów konsularnych jeneralnemu inspektorowi Hilmi baszy i reorganizacyi żandarmeryi i policyi przez zagranicznych oficerów.

Anarchista.

Nowy Jork 26. października. (Tel. pryw.) Władze amerykańskie wyśledziły tu angielskiego anarchistę Turnera, który brał udział w tajnem zgromadzeniu anarchistów. Na podstawie ustawy immigracyjnej skazano go na deportacyę.

Bukareszt 26. października. Król rumuński wczoraj zaniemógł lekko. Według biuletynu stan zadowalający, wymaga kilkudniowego wypoczynku.

Nadesłane

Z ostatniej chwili.

Tisza prezydentem.

Wiedeń 26. października. (Telegr. pr.) Nominacya hr. Stefana Tiszy była dla kół politycznych wielką niespodzianką, nie sądzono bowiem, że właśnie temu politykowi, z którego programem nie tylko opozycya, ale także część większości się nie zgadza, powierzona będzie misya utworzenia gabinetu. Nominacyę hr. Tiszy uważają za nie pomyślny zwrot w przesileniu.

Tisza dziś rano przed audyencyą u cesarza konferował półtora godziny z Koerberem. Potem przybył hr. Gołuchowski i konferował z nim dłuższy czas. O godz. 1. był Koerber u cesarza na nadzwyczajnej audyencyi.

Budapeszt 26. października. (Tel. pryw. Wiadomość o powierzeniu Tiszy misyi utworzenia gabinetu nadeszła tu o godz. 11. przedpołudniem. Starzy liberali przyjęli wiadomość dość sympatycznie, frakcya Apponyiego z pewną rezerwą a opozycya znowu gotuje się do walki.

Przypuszczają, że obecnie przyjdzie do rozłamu większości, z której frakcya Appony'ego wystąpi. Mówią, że Tisza nie rozwiąże Izby, tylko postara się o ostrzejszą interpretacyę regulaminu izbowego.

Uniwersytet włoski w Insbruku.

Trydent (Tel. pryw.) *Popolo* donosi, że namiestnik tyrolski bar. Schwarzenau doniósł profesorowi Galante'mu, że wyda zakaz utworzenia wolnego uniwersytetu włoskiego w Insbruku.

Władca morza.

Powieść.

Melchiora de Vogüé.

P. Melchior de Vogüe w najnowszym swoim utworze, zatytułowanym „Maitre de la Mer“ przedstawia nam p. Williama Archibalda Robinsona, Amerykanina-kosmopolitę, aferzystę, właściciela okrętów, nowoczesnego zdobywcę, przyszłego władcę dwóch światów, yankeskiego nababa, słowem wcielenie typu, zwanego przez antropologów „ideałem anglo-saskim“.

Dalej ukazuje nam Ludwika de Tournoel, typowego francuskiego szlachcica, kapitana strzelców, miłośnika przygód, zdążającego nad jezioro Czad, postrach murzyńskich królików i paryskiej biurokracyi, ulubieńca salonów, kawalera pełnego uczuć rycerskich.

Te dwa typy są z umysłu przeciwstawione sobie. Wyobraźnia autora przypisuje „Władcy Morza“ projekt fantastyczny. Arcymiliarder Robinson, Napoleon oceanów, zastanawiał się długo nad historą wszechświata i wyprowadził z niej wnioski. Stolica trwałych i niezachwianych mocarstw jest na Oceanie. Dopóki małe państewka panowały nad morzami, dopóty rządziły one światem i zwyciężały wielkie potencye: a więc mała Grecya, Tyr, Amalfi, Piza, Genua, Wenecya, Portugalia, Holandya... Jeśli Rzym zwyciężył Kartaginę, jeśli stał się rzymskiem cesarstwem, to tylko dlatego, że odebrał morze swej przeciwniczce. Hiszpania Karola Wielkiego runęła, utraciwszy panowanie nad morzem. Napoleon zagarnął pod swoje skrzydła Europę — ale nic nie posiadał, bo morze zostało przy Anglikach.

Otóż wszechwładny Yankes postanawia zdobyć porty i utworzyć olbrzymi syndykat pod nazwą *Universal Sea Trust*, któryby połączył wszystkie kompanie okrętowe, małe i wielkie.

Co prawda ow „genialny“ pomysł nie jest zgoła nowym. Pierwszy jego szkic znajdujemy w *truście*, który powstał przed trzema tysiącami lat. Była to eksploatacya morza Egejskiego, wraz z wszystkimi portami, które poprzednio pracowały „na własną rękę“. Złotobrzeżne Pylos, winodajna Chalcy, Itaka, Tesalia i Rhodos połączyły się handlowem przymierzem, które niewiele się różni od syndykatu, wymarzonego przez p. Robinsona dla połączenia New-Yoru z Hamburgiem, Sydneyu i Liverpoolem, Aleksandryi z Buenos-Ayres i Yokohamy z Marsylią. Wiemy z dokładnej statystyki, zawartej w „Iliadzie“ i „Odysei“, ile każda kompania włożyła w *trust* homeryczny.

A zatem: Focydyanie z Cyporysu i Delf— 40 statków dwumasztowych, pomalowanych na czarno;

Ajaks, syn Oileja, 40 statków dwumasztowych pomalowanych na czarno; Ajaks, syn Telamona, 12 kaików, Nestor *et Cie*: 90 galer; kompania Dyomedes i Euryale: 80 statków dwumasztowych, pomalowanych na czarno I tak dalej. Wykładowi tej wspaniałej kombinacyi poświęcona jest druga pieśń Iliady od początku do końca. Wiadomo, że prezes rady administracyjnej, Agamemnon, kapitalista, który spekulował „w metalach i bydle, miał niezliczone stada pasące się na równinach Argosu i ogniotrwałe skrzynie, wmurowane w podziemiach Myceny, a odnalezione przez dra Schliemanna. Otóż ów Agamemnon posiadał dosyć złota, aby „kontrolować“ (jak mówią Amerykanie) wszystkie operacye finansowe, przedsiębrane w owym czasie.

Wsławiła jego imię „operacya“, polegająca na wyzyskaniu na rzecz Helenów bogactw narodu pasterskiego, żyjącego mniej więcej tak jak Burowie, na równinach Troi, pod patryarchalną władzą starca, zwanego Priamem. Trojańczycy posiadali złoto, srebro, drogie kamienie, muły, zboże itp.

Ale Trojańczycy nie byli panami morza... Ten „Interes“ udał się zresztą w połowie. Przy rozdziale pierwszej dywidendy wszczęły się kłótnie co do udziału w zyskach. Marnowano czas; stary Nestor mówił za wiele, wrzący Achilles wszystko zepsuł swoją porywczością, a końcowym zezultatem był — krach. Ale dziś czegożby nie dokonał ostrożny Agamemnon i chytry Ulises, gdyby ci dwaj wspólnicy mogli porozumieć się ze swymi agentami przy pomocy telegrafów i telefonów?

Szczęśliwy p. Archibald Robinson, władca morza, kolega tych wielkich ludzi, ma w swoich biurach przy ul. Scribe w Paryżu guziki od dzwonków elektrycznych; dość je nacisnąć, aby wprowadzić w ruch niezliczone hufce podwładnych na obu półkulach.

Prawdziwi miliarderzy z krwi i kości, panowie Pierpont Morgan, Andrzej Carnegie i John Rockfeller, mają się do miliardera wielkiego Archibalda, jak Pichegru i Moreau do Napoleona I. Na to zgoda, zaznaczamy jednak, że w tym „ideale anglo-saskim“ przedstawionym przez p. de Vogüé; jest odbicie myśli greckiej, a także myśli łacińskiej: *Tu regere imperio populos, Romane, memento*.

Wszystkie czyny i słowa, stanowiące o przewadze Anglo sasów, są tylko rozwinięciem tego wiersza Wirgiliusza. Widać, że teoretycy i praktycy nowoczesnego imperyalizmu studyowali klasyków. Cały program imperyalistyczny zawiera się w dziełach Tytusa Liwiusa. Kipling, wyborny łacinnik, czerpie swoje imperyalistyczne natchnienia w utworach łacinskich poetów.

Otóż anglo-saski duch zaborczy niepokoi p. Melchiora de Vogüé; ale większym jeszcze niepokojem może przejmować dążność angielskich mężów stanu i publicystów do utworzenia związku Anglii z Ameryką, i co za tem idzie anglo-amerykańskiego imperyum. Dawali wyraz tej dążności lord Derby i Gladstone i p. Balfour. Dostrzega ją też p. Melchior de Vogüé i ostrzega przed nią Europę.

Takie to zagadnienia porusza ostatnia powieść francuskiego akademika.

Drugim bohaterem p. de Vogüé we „Władcy morza“ jest kapitan de Tournoël. Marzy on o odrodzeniu Francyi, chciałby ją widzieć znowu na czele narodów. Jak ma ona dojść do tego? Czy wpatrując się bez ustanku w poszarpaną granicę „hypnotyzować się przed wyłomem w Wogezach“, myśleć tylko o odwecie? Czy też na innych polach szukać dawnej wielkości i sławy? Iść za prądem, który popycha narody cywilizowane ku wyprawom kolonialnym, domagać się swojej części przy podziale Afryki i Azyi?

Takie pytania stawia autor przez usta kapitana Tournoel, zwolennika polityki kolonialnej oraz starego generała, niepocieszonego po stracie Alzacyi i Lotaryngii.

Pod koniec książki, po pięknych opisach Egiptu, zaczerpniętych ze wspomnień osobistych autora, p. de Vogüé nagradza dzielnego kapitana miłością pięknej kobiety, która przekłada jego sławę i ubóstwo nad miliardy władcy morza. Chciejmy wierzyć, że wszystkie kobiety są zdolne do takiej bezinteresowności. ●

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	8·05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czarniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 po poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.